Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 347 **Kraków, Sobota dnia 19 Grudnia 1903** **Rok XI.**

Bezsilna wściekłość.

W parlamencie niemieckim toczy się wielka dyskusja budżetowa, której tło stanowią kwestja socjalistyczna i sprawa polska. Gdyby rozgłos przynosił jakieś pozytywne narodowe korzyści, powinniśmy być zupełnie zadowoleni. W Niemczech nigdy chyba nie mówiono i pisano tyle o Polakach, co w obecnej dobie panowania Hakatyzmu! W pięciu czy sześciu pismach, — i to bardzo rozpowszechnionych, drukują się powieści, których bohaterami są Polacy, — bohaterami naturalnie w najmniejszem znaczeniu. Wszystko, co złośliwość i głupota, razem połączone, mogą wymyślić, znajduje się w tych elukubracjach, pozbawionych wartości literackiej, ale znamiennych dla nastroju umysłów w Niemczech. Prasa polityczna zamieszcza stałe referaty polskie, — a w parlamencie każdy mówca uważa za swój obowiązek zaznaczyć swoje stanowisko wobec Polaków. Wszystko to dowodzi, że kwestja polska jest niesłychanie żywotna, że ma pierwszorzędne znaczenie dla współczesnych Niemiec, i że jej nie zgładzi z powierzchni ziemi, ani „regis voluntas“, ani zawziętość hakatystowskiej bandy.

Do parlamentu wprowadził sprawę polską rząd, domagając się specjalnych dodatków dla oficerów, stojących załogą w prowincjach polskich. Dotychczas wszystkie antypolskie ustawy uchwalał posłusznie tylko sejm pruski, gdzie Hakatyzm ma ogromną większość; w parlamencie rząd nawet nie śmiał występować z projektami ustaw wyjątkowych. Obecnie próbuje szczęścia w tej nadziei, że niesnaski, które powstały pomiędzy centrem a Polakami podczas wyborów, skłonią posłów katolickich do głosowania przeciwko Polakom. — Dotychczas niema widoków, aby te nadzieje mogły się ziścić.

Przeciwnie główny mówca centrum z naciskiem zaznaczył, że pomimo walk wyborczych centrum nie zmieni swego stanowiska i nie poprze żadnych gwałtów rządowych. Ponieważ socjaliści również jeszcze nie przeszli całkowicie do obozu hakatystów, a dwa te stronnictwa górują w parlamencie stanowczo, przeto oczekiwać należy, iż hr. Bülow osiędzie na lodzie ze swemi pomysłami wysmażonymi w mózgownicach opętanych germanizatorów.

Mała to dla nas pociecha, gdyż w Sejmie pruskim, daleko ważniejszym dla spraw polskich, znajdzie rząd zawsze potrzebne narzędzia dla swych planów. Lecz cóż poradzą te piekielne wysiłki wobec mocy ducha, która jest niezwalczaną bronią polskiego ludu? Gdyby wszyscy ministrowie Wilhelma II. razem ze swoim monarchą, nic innego nie robili tylko kuli antypolskie ustawy, to i tak lud wielkopolski nie porzuci ani swej wiary, ani swego języka. Jest on na to za dojrzały, za uświadomiony, za kulturalny, za dumny ze swej przeszłości i ze swych bohaterów. Barbarzyński hakatyzm może nam wyrządzić ogromne szkody materjalne, może powstrzymać rozwój ekonomiczny i kulturalny Wielkopolski, nie zniemczy jednak nigdy tej prastarej piastowskiej dzielnicy.

Przywódzcy antypolskiego ruchu czują nikczemność swojego działania i swoją bezsilność; stąd pochodzi ich wściekłość i prawdziwie potworna zawziętość.

Żydowskie kłamstwa.

Zuchwałość i kłamliwość prasy żydowskiej jest zbyt znana, aby mogła jeszcze zadziwiać; a jednak zdaje się, że w stopniowaniu bezczelności nie zna ona granic. Obecnie dogodnego żeru dostarczyły dziennikarzom żydowskim w Wiedniu rozmowy cesarza z pojedyńczymi delegatami. Rozmów tych nie słyszał żaden żydowski reporter, a przecież opisali o nich niesłychane rzeczy, oczywiście z całą świadomością kłamstwa. „Neue Fr. Presse“ np. stwierdziła, że cesarz zwracał się do czcigodnego ks. Bianchiniego, znanego patrjoty chorwackiego z Dalmacji, ze słowami: „pan hałasujesz wszędzie!“ — Czyż można przypuścić, aby monarcha potraktował w ten sposób kapłana i starszego parlamentarzystę? Cesarz powiedział po prostu: „dziś hałasują wszędzie“, — ale żydzi ukuli stąd plotkę przeciwko słowiańskiemu posłowi.

Tak samo rzecz się miała z rozmową hr. Dzieduszyckiego. Żydowscy reporterzy rozpowszechnili wiadomość, że cesarz oświadczył się w tej rozmowie przeciwko zmianie regulaminu! Nie było w tem ani słowa prawdy; ale „Neue Fr. Presse“ mogła przez kilkadni wyzyskiwać to kłamstwo dla swojej żydowskiej polityki.

Takich to sposobów używają żydzi, gdy im chodzi o bałamucenie opinji publicznej. Przemoc żydowska w prasie wiedeńskiej, — to prawdziwe nieszczęście Austrji.

Etykieta delegacyjna.

Tradycje delegacyjne. — Wiedeń i Budapeszt. — Porządek pierwszeństwa. — Ograniczenie znaczenia i kontroli delegacyj. — Komisje budżetowe. — Monopol sprawozdawczy. — Węgrzy i ich delegacja.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W ciągu trzydziestokilkoletniej egzystencji delegacyj wspólnych wyrobiły się pewne zwyczaje i tradycje, niespisane, lecz przestrzegane z całą skrupulatnością. Owe zwyczaje i tradycje tworzą zatem rodzaj ceremonjału i rodzaj etykiety, których przekroczenie uważanoby dzisiaj nieledwie za przestępstwo polityczne.

Do pierwszej kategorji należą zwyczaje, regulujące równorzędność obu delegacyj: austrjackiej i węgierskiej. I tak jednego roku obradują obie delegacje w Wiedniu, następnego roku w Budapeszcie. Zaczęto w 1868 r. od Wiednia, w 1869 obradowano w Peszcie (wtedy Buda i Peszt tworzyły jeszcze odrębne miasta). Gdy delegacje obradują w Wiednin, cesarz przyjmuje na posłuchaniu uroczystem nasamprzód delegację węgierską, a dopiero potem austrjacką. Tak samo minister spraw zagranicznych, gdy miejscem obrad jest Wiedeń, wygłasza „exposé“ polityczne nasamprzód w delegacji węgierskiej. W delegacji austrjackiej — a raczej w komisji budżetowej tejże delegacji — już nie powtarza owego „exposé“, lecz prosi delegatów, by zechcieli się poznać z jego treścią według osnowy autentycznej w urzędowej „Wiener Zeitung“. Naodwrót, gdy delegacje obradują w Budapeszcie, pierwszeństwo ma delegacja austrjacka. Ją pierwszą przyjmuje monarcha w sali tronowej na Budzińskim zamku; przed nią pierwszą rozwija minister swoje „exposé“ polityczne.

Nawiasem mówiąc, pp. kierownicy polityki zagranicznej nie pozwalają sobie w podobnym wypadku na lekceważące traktowanie delegacji węgierskiej, jak to robią z delegacją austrjacką: panów delegatów węgierskich nie odważają się zachęcać do odczytania mowy, wydrukowanej w dzienniku urzędowym, ale powtarzają ją raz jeszcze bez oznaki niechęci lub zniecierpliwienia.

Każda z delegacyj liczy sześćdziesięciu członków. Nieliczne forum — przyzna to każdy — do rozpatrywania działalności ministrów wspólnych. Ale już po kilku latach istnienia delegacyj nawet owo forum było za duże dla ministra Andrassego, który — nawiasem mówiąc — robił wszystko, co mógł, byle tylko prawo kontroli, posiadane przez delegacje, uczynić iluzorycznem. Przeprowadził zatem reformę, że w delegacji austrjackiej wybierano komisję budżetową, złożoną z 21 członków. Przed ową komisją składał minister exposé i jej wyłącznie dawał bardziej szczegółowe wyjaśnienia z dziedziny polityki zagranicznej, zastrzegając sobie co do nich ścisłą poufność. Tę samą rolę, co komisja budżetowa w delegacji austrjackiej, grają tak zwane połączone cztery komisje w delegacji węgierskiej.

Posiedzenia plenarne obu delegacyj są jawne. Posiedzenia komisyjne delegacji austrjackiej są niedostępnemi nawet dla innych członków delegacji. Rząd ogłasza wprawdzie sprawozdania z narad owych komisyj, lecz owe sprawozdania wywołują jeden ogólny krzyk niechęci, nawet oburzenia. Są niedokładne, rozmyślnie niedokładne, treść przemówień posłów podają ogólnikowo, opuszczają wszystko, co jest dla ministrów niekorzystnem. A że sprawozdawców prywatnych się nie dopuszcza, przeto brak kontroli i wyłączność umożliwiają takie manewry sprawozdawcze, pochodzące z czasów Andrassego i Kalnokego. Hrabia Gołuchowski przejął tutaj spuściznę z dobrodziejstwem inwentarza.

Ministrowie austrjaccy wcale się nie pojawiają na posiedzeniach delegacji austrjackiej. Są oni zdania, że delegacje są parlamentem ogólnym całej monarchji austro-węgierskiej, a więc instytucją niezależną od parlamentu austrjackiego, stojącą niejako ponad parlamentem. Tej zasadzie hołdowali wszyscy prezesowie ministrów, od 1868 r. począwszy.

Na Węgrzech jest inna na tym punkcie praktyka. Według prawa państwowego węgierskiego delegacja węgierska jest tylko komisją, wybraną przez parlament węgierski, celem rozpatrywania spraw wspólnych. Dlatego na posiedzeniach plenarnych delegacji węgierskiej jest obecnym przynajmniej prezes ministrów węgierskich z jeszcze jednym członkiem gabinetu, najczęściej z ministrem honwedów. Posłowie parlamentu węgierskiego dopięli też, że wolno im bywać na posiedzeniach komisyj, wybranych przez delegację węgierską tak, jak bywają na posiedzeniach komisyj, wybranych z łona Izby poselskiej.

Banffy i Szell, jako prezesowie ministrów, zasiadali na środku sali między ławami poselskiemi po prawej i po lewej stronie, twarzą do ministrów wspólnych. Stefan Tisza naśladuje ojca, który siadał w niszy okna tuż koło referentów wojskowych i cywilnych. Ale uważa na wszystko i kieruje właściwie obradami, bo się uważa za stojącego wyżej, niż ministrowie wspólni. To też i wpływ Węgier jest na sprawy wspólne coraz większym, niż wpływ Austrji.

Wojna dwóch światów.

Na dalekim Wschodzie rozgrywają się obecnie wypadki, które każdej chwili mogą doprowadzić do wojny między Rosją a Japonją. Państwem, które zmusza swoją polityką zaborczą, zajęciem Mandżurji portu Artura i usadowieniem się w Korei, gdzie Japonja ma swoje bardzo ważne interesy, jest Rosja; państwem zaś, które wojnę wypowie, będzie Japonja, gdyż tylko zwycięska walką może powstrzymać dalszy pochód Rosji w Azji.

Decydującym wypadkiem jest rozwiązanie przez Mikada parlamentu, wojownicze usposobienie prasy i narodu w Japonji, oraz wręczenie przez posła rosyjskiego w Tokio noty dyplomatycznej, zawierającej ostateczne warunki, jakie Rosja przedkłada.

„Casus belli“ jest, więc wojna może dziś lub jutro wybuchnąć. Nawet wzgląd zasadniczy, jakim jest obecna pora zimowa, która mimo woli nasuwa straszny obraz kampanji Napoleońskiej z r. 1813, a przecież tam jeszcze zimniej i pustkowia straszniejsze, nie powstrzyma rozwoju wypadków.

Sprawa się komplikuje tem, że za Japonją stoi Anglja, która jest związana przymierzem. A właśnie teraz o nic bardziej się jej nie rozchodzi, jak o popchnięcie Japonji do wojny. —

Przez zajęcie Mandżurji uzyskała Rosja stanowczą przewagę na wielkim kontynencie azjatyckim, zajęła pozycję centralną; aby więc przeciwdziałać. organizuje Anglja wyprawę do Tybetu i czeka tylko sposobności, aby ten największy kraj w Azji opanować. Stąd ten wojowniczy ton w prasie angielskiej, który oddziałał na japońską, a przez nią na parlament i naród. — Wprawdzie Mikado i rząd japoński są wojnie przeciwni, wprawdzie rozwiązali oporny parlament, który nie chciał przyjąć do wiadomości pokojowego orędzia cesarza, ale wiadomem jest, że w państwie tak konstytucyjnem, jak Japonja, może wola ludu przemódz, a wówczas nic już nie powstrzyma floty i wojsk japońskich od walki.

To samo dzieje się i w Rosji. Cesarz Mikołaj, człowiek usposobienia spokojnego, natura więcej bierna, niż czynna, unika—o ile może — wszelkich ostateczności i na krok najbardziej decydujący nie łatwo się zdobędzie. — Ale i tam prasa i armja, bo naród niema głosu, gardłuje za wojną. Rosja nie może się z swojej, z górą wiekowej polityki w Azji wycofać bez utraty swego znaczenia, jako światowej potęgi. Jeżeli Japonja warunków rosyjskich nie przyjmie, może powstać sytuacja bardzo poważna.

Jak się przedstawiają szanse tych dwóch państw w przyszłej walce? Kto zwycięży, Japonja czy Rosja? Byłaby to jakby druga wojna Rzymu z Kartaginą, bo Japonja ma dużą, doskonale zorganizowaną flotę, składającą się z pancerników, łodzi działowych najnowszego systemu, z marynarzami znakomicie uzdolnionymi i korpusem oficerskim, wykształconym na europejskich wzorach. Siły morskie Rosji są o wiele mniejsze, mają tylko dwa większe porty za punkt oparcia: Władywostok, przez znaczną część roku, a więc teraz zamarznięty i lepszy, niedawno zajęty port Artur.

Marynarka rosyjska w ogóle nie cieszy się szczególną sławą z przeszłości, posiada wiele statków starych, które z nowymi, jak się to w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej pokazało, rywalizować nie są w stanie.

Tak więc w wojnie na morzu przewaga, o ile z góry przesądzać można, jest po stronie Japonji.

Inaczej się zupełnie przedstawia wojna na lądzie. Tu Rosja ma do rozporządzenia swoją olbrzymią armię, której część może łatwo użyć, mając transport ułatwiony koleją syberyjską. Obecni nad brzegami Oceanu spokojnego (nazwanego tak trafnie dlatego, że jest najniespokojniejszem ze wszystkich mórz kuli ziemskiej) stoi gotowych do boju 71 000 żołnierzy: piechoty, artylerji i kozaków; bez mobilizacji całej armji może być posłanych jeszcze 150.000; a więc razem będzie to już siła znaczna, mająca jakością swoją i wytrwałością na zimno i głód stanowczą przewagę nad wątłym Japończykiem.

Siły japońskie są wprawdzie na razie większe; cała armia wynosi pół miliona żołnierzy, organizacyą, uzbrojeniem i znajomością sztuki wojennej nie ustępujących europejskim, z których przynajmniej połowa może zaraz stanąć do boju. Ale oprócz mniejszej siły i wytrwałości fizycznej zachodzi jeszcze i ten mankament, że w razie wojny zaczepnej ze strony Japonji, a tylko taką może prowadzić, cała ta armia musi się dostać dopiero flotą na kontyngent wielkoazjatycki, aby się zmierzyć z Rosją. Musi zatem Japonja najpierw zniszczyć flotę rosyjska, dopiero może pomyśleć o stanowczej, rozstrzygającej walce, która się prawdopodobnie na Korei rozegra.

Sytuacja zatem będzie taka: albo flota japońska zwycięży rosyjską w bitwie morskiej i pokusi się o zdobycie portów i wtargnięcie na ląd, albo przegra kampanię na morzu, a wówczas tem samem, co najmniej, utraci zupełnie możność realizowania swoich projektów w Chinach i Korei na czas długi, o ile Rosja nie zechce ją jeszcze zaatakować w własnym kraju; stawia zatem swój los i przyszłość na kartę. Naczelnym dowódcą armji japońskiej byłby generał Jamagata, rosyjskiej prawdopodobnie generał Aleksiejew, obecny namiestnik wschodniej Azyi.

Czy będzie co i co będzie, zobaczymy.

RADIUM.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“*).

PARYŻ w grudniu.

Curie, Curie-Skłodowska, nazwiska do niedawna nieznane, chyba tylko w kołach fachowych, gdzie je z szacunkiem wymawiano, jako oznaczające parę sumiennych i bardzo pożytecznych badaczy. Dziś imiona te zapełniają prasę całego świata, romantyczna fantazja reporterów wysila się na wymyślanie dziwnych szczegółów z życia wynalazców, jakiś korespondent, który zapewne nigdy nie widział państwa Curie, opowiada z rozczuleniem, że w dniu, w którym prof. Curie wręczał dyplom doktorski pannie Skłodowskiej (nawiasem mówiąc, dyplom „summa cum laude“) para ta uczonych zamieniła również pierścionki zaręczynowe. Wszystko to zdziałała nagroda Nobla. Strawa dziennikarska, której nie posiadali uczeni, pracujący w ciszy laboratorjum, prześladuje teraz uczonych nagrodzonych.

Rzetelną korzyścią, cenniejszą od tego całego rozgłosu, będą jednak dla wynalazców tylko te 70.000 franków, które im przyniosła nagroda Nobla. Bo u państwa Curie się nie przelewa. On jest wprawdzie profesorem w Sorbonie, ona zajmuje katedrę nauczycielską w Ecole normale w Sèvres, w najwyższym zakładzie kształcącym nauczycielki we Francji. Dochody wystarczą oczywiście do prowadzenia dość wygodnego gospodarstwa domowego, ale nie wystarczą na gospodarstwo uczonego chemika i eksperymentatora. A takie gospodarstwo pochłania z pewnością nie mniej pieniędzy, jak życie jakiegoś małego książęcego dworu, może nawet więcej. Skromne urządzenie laboratorjum, zaopatrzenie go we wszystkie te do badań niezbędne tygle, kociołki, rurki, aparaty działające z nieomylną precyzją, kosztuje z pewnością więcej, niż urządzenie najwspanialszego salonu. A dopiero samo radium — to już naprawdę idzie na wagę złota.

Beczka, zawierająca 100 kilogramów minerału zawierającego uran, z którego radium się wytwarza, kosztuje 20.000 franków, a z tej całej masy zyskuje się tylko jeden decigram radu. Jeden gram kosztuje zatem 200 000 franków; kosztuje dziś, ile kosztować będzie później, gdy radium stanie się artykułem poszukiwanym, trudno obliczyć. W dodatku istnieją na świecie tylko dwie fabryki, które umieją obrabiać uran; jedna w Czechach w Joachimstadt druga aż w Ameryce w Buffalo.

Na szczęście znajdują się entuzjaści, którzy nowym badaniom finansowo chcą pomódz, choć to kropla oceanie. Niedawno znalazł się filantrop, który zapisał jednemu z londyńskich szpitali znaczniejszą sumę celem zakupienia kawałka radium. Bo wynalazek sztuce lekarskiej oddać może znaczne usługi. Lekarze zapatrują się dotąd wprawdzie dosyć sceptycznie na właściwości lecznicze radium, ale próby i doświadczenia nie ustają. Sam prof. Curie obiecuje sobie, że promienie radium znajdą zastosowanie w leczeniu paraliżu, a zwłaszcza, zawczasu zastosowane, mogą zupełnie zniszczyć chorobę raka.

Radium jest źródłem światła i ciepła, niewyczerpanej siły. W fotografji mogą promienie radu w zupełności zastąpić promienie słoneczne, i to nie wymagając konstruowania żadnego specjalnego aparatu.

Radjum jest ciałem, które nie zużywając się wcale, wydaje ustawicznie i intenzywnie dużo energji. Przyjąwszy, że w wszechświecie istnieje jeszcze całe państwo promieni, niemożliwych do przejęcia przez nasze zmysły, i przyjąwszy, że radjum posiadałoby własność chłonięcia tych promieni, stajemy wobec problemu wytworzenia „wiecznego światła“, które wobec wynalazków pp. Curie nie wydaje się już tak daleće utopją z powieści Wellsa czy Verne'a.

Dla nas Polaków szczególniej interesującem jest, ile zasługi w wynalazku radjum ma nasza rodaczka p. Curie-Skłodowska. Wprawdzie twierdzą oboje wynalazcy, że cały wynalazek jest wspólną zasługą, ale sam prof. Curie objaśnił w odczycie wygłoszonym w Londynie w „Royal Institution“, że odkrycie ciężaru gatunkowego pierwiastku wydobytego z aliażu uranu przypi-

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

24 (Ciąg dalszy).

— Tem lepiej... zresztą, pewnie już więcej nie przyjdzie... pozbawiłeś go pan odrazu pacjentki... dzięki panu, odżyłam! Ale pan co innego: jeśli nie jako doktor, to jako dawny znajomy, powinieneś był przypomnieć sobie i odwiedzić „pustelnicę...“ Nie wybaczę ci tego nigdy... chyba... chyba, że przyrzekniesz poprawę — dodała z ożywieniem niezwykłem.

— O, pani!... gdyby każda poprawa była tak łatwą i przyjemną, nie byłoby na świecie ani jednego grzesznika — odparł Dłuski z galanterją i sam się jej zdziwił.

Dotąd bardzo mało obracał się w damskiem towarzystwie; karnawałowe bowiem zabawy z czasów studenckich, polegające na zrobieniu jak największej ilości turów walca lub polki i zmęczeniu się aż do wyczerpania sił, nie były dostateczną szkołą do wyrobienia się światowego i wyćwiczenia we flircie salonowym.

A po za temi zabawami nie miał ani sposobności, ani czasu do kształcenia się w danym kierunku.

Przelotnych miłostek, będących dla jego kolegów osłodą nudnych kursów, nie znał wcale i potrzeby ich nie odczuwał, kochając Janię.

Tak zwanych zaś „dam światowych“ unikał i bał się prawie; podtrzymywać z niemi rozmowę nie było rzeczą łatwą.

O „niczem“ mówić nie umiał i uważał zresztą ten sposób przepędzania czasu, za marnotrawstwo duchowe.

Dziwił się przeto, że z panią Ireną nie odczuwał żadnego skrępowania i przymusu w rozmowie.

Umiała ona zachować zupełną prostotę obejścia, a jednocześnie zająć słuchacza rozmową, daleką od banalności salonowej.

Wyposażona bogato od natury, miała dziwną łatwość szybkiego pojmowania i orjentowania się we wszelkich kwestjach, przedtem jej nieznanych wcale.

Szczęśliwa intuicja, właściwa naturom wrażliwym, pozwalała jej, pomimo powierzchownego jedynie wykształcenia, odgadywać to, do czego inni musieli dochodzić drogą mozolnych badań i długich rozmyślań.

Wskutek tego, zdumiewała nieraz słuchacza trafnością sądu lub niespodzianą uwagą, zdradzającą głębokie pojmowanie omawianego przedmiotu.

Prócz tego, umiała być gościnną bardzo, a że przytem nudziła się, rada była z każdej sposobności do urozmaicenia tych nudów.

Życie jej, zwichnięte nieszczęśliwem zamążpójściem, potrzebowało wrażeń: szukała ich też wszędzie, coraz nowych, coraz silniejszych.

Dłuski sam, swoją własną osobą, nie interesował jej prawie wcale, wiedziała jednak, że kocha się w Jani, pisała jej o tem Talicka z odcieniem niechęci, nadmieniając, że dla Jani ma coś lepszego na widoku.

Dla pani Ireny było to dosyć; nieszczęśliwa miłość Edmunda wzbudziła w niej współczucie i chęć uratowania biednego chłopca.

Najprostszą zaś ku temu drogą, było — rozkochać go w sobie.

Myśl ta podobała się jej niezmiernie; gdyby się to jej udało, wyświadczyłaby prawdziwą przysługę, nietylko Edmundowi, ale i Talickiej, sama zaś, miałaby wyborny sposób rozerwania się wśród męczących ją nudów.

Nadarzała się przytem wyborna sposobność wypróbowania sił zanikających — czuła to sama — powabów niewieścich.

Dobiegała już trzydziestki i myśl ta, przy codziennych posiedzeniach przed lustrem — przygnębiała ją, pozbawiając wiary w siebie.

Nieraz nasuwało się jej mimowoli pytanie: czy byłaby zdolną jeszcze, nie pokochać — potrzeby tej nie odczuwała wcale, — lecz wzbudzić w kimkolwiek miłość głęboką.

Nie chodziło tu o zadośćuczynienie chwilowym kaprysom, przelotnym i zmiennym miłostkom, lecz o uczucie gorące, płomienne, pod wpływem którego zobojętniałe serce rozgrzać by się mogło.

Jest — czy nie jest zdolną wzbudzić takie uczucie?

Na pytanie to miał odpowiedzieć Edmund.

Okoliczność, że on kocha inną, nie przestraszała jej, przeciwnie — zachęcała jeszcze.

Tym sposobem bowiem zdobywcze jej zdolności przejdą próbę ogniową i stanowczą.

Edmund, niepodejrzewając uplanowanego zamachu na swoję osobę, nie mógł wszakże nie zauważyć względów sobie okazywanych, tej wyróżniającej gościnności, z jaką przyjmowała go pani Irena i był jej wdzięczny bardzo.

Wdzięczność ta wszakże pochodziła więcej z pobudek egoistycznych — zdawało mu się bowiem, że dzięki pani Irenie, utrzyma się pewna łączność z tą, do której należało każde uderzenie jego serca.

Dlatego też chętnie przyjmował zaproszenia do dzielenia nudów z „samotnicą“, jak siebie często nazywała pani Irena.

Pewnego razu dowiedział się od niej, że Staś powrócił do szkół i umieszczony został na stancji u jednego z profesorów.

Wiadomość ta ucieszyła go niezmiernie; nareszcie będzie mógł dowiedzieć się czegoś więcej o Jani, może Staś ma jakie zlecenie do niego!..

Ożywiony tą nadzieją, chciał natychmiast biedz, odszukać go, zobaczyć, pomówić z nim; zdołał wszakże pohamować wzruszenie i zapytał spokojnie napozór:

— Czy sam przyjechał?

— Przywiózł go ojciec, lecz na drugi dzień odjechał. Taliccy przyjadą zapewne do Warszawy za parę miesięcy, a potem wybierają się do wód — odparła pani Irena, tonem pozornie obo-

sać należy wyłącznie jego małżonce. Odkrycie to jest bardzo ważne, gdyż dopiero umożliwiło teoretyczny i eksperymentalny rozwój badań.

A dodać muszę, że przy całej swej niepospolitej uczoności, pani Curie Skłodowska jest bardzo miłą kobietą, wyborną gospodynią domu i pieczołowitą matką 6-letniej córeczki Tereni. Obraca się naturalnie przeważnie w kołach polskich, odwiedza często rodzinę w kraju i jest zawsze do głębi duszy Polką. Z tej rodaczki możemy być dumni. *L. S.*

Barbarzyństwo w armji pruskiej.

Dopiero wczoraj donosiliśmy o niesłychanym objawie zdziczenia w armji pruskiej i o skazaniu oficera w Metzu za udowodnionych 698 wypadków znęcania się nad żołnierzami. Dzisiejsze depesze przynoszą już wyrok w innym procesie wojskowym, gdzie przed sądem stanął człowiek-zwierzę, były podoficer 85 pułku piechoty, Otto Franz. Indywiduum temu udowodniono 1520 (!!) wypadków. katowania żołnierzy, za co skazany został na 5 lat więzienia i degradację. W motywach wyroku podniesiono, że wymieniony podoficer postępował „mit der Brutalität eines Ochsenknechtes", że wogóle dawał dowody zupełnego zezwierzęcenia i wyzucia z uczuć ludzkich, skoro swoje niecne praktyki, jak to stwierdzali świadkowie, powtarzał tylokrotnie i okrutną rozkosz w nich znajdował. Zdumiewać to musi tem bardziej, że w kompanji oskarżonego nie brakowało nigdy dostatecznego dozoru.

Z tym dozorem nie musiało jednak być tak dobrze, jak optymistycznie usposobiony sąd wojenny twierdzi, skoro tak długa praktyka znęcania się nad żołnierzami mogła Franzowi uchodzić bezkarnie i skoro wreszcie sam jego komendant kompanji, widząc, że w razie wykrycia sprawek gorliwego podoficera część odpowiedzialności może spaść na niego, zaproponował wydalenie Franza z armji. Franz po wydaleniu z armji starał się dostać do policji w Hamburgu, co mu się też udało. Ustawiczne w Niemczech procesy przeciw policjantom o nadużycie władzy się zrozumiałe, gdy się zważy, jakie to indywidua w tej instytucji szukają karjery, po skończeniu karjery wojskowej.

Tegosamego dnia, w którym sądzono Franza, skazał sąd wojenny w Metzu podoficera Siegera, za osobliwy sport, jakim tenże uprzyjemniał sobie popołudnia niedzielne. Sieger sprawił sobie małą szprycę, napełniał ją atramentem i z dziwną systematycznością urządzał taki „śmigus" kobietom, ubranym w białe suknie. Udowodniono mu kilkadziesiąt wypadków tej głupiej swawoli. Dostał za to osiemnaście miesięcy ciężkiego więzienia i degradację.

Bestjalskie znęcanie się nad ludźmi w służbie, żakowska swawola w chwilach wolnych — oto treść życia oficerów i podoficerów armji niemieckiej, o których kiedyś powiedziano, że są filarami tronu i moralności!

Strój i dom.

I.

Godzina między 5-tą a 6-tą. Jak to dobrze, iż ta godzina przyjęć nie wyszła z mody! Wymyślili ją dla siebie, owi upper the thousands, którzy z pewnością nie troszczyli się o ludzi, zajętych pracą, uważających składanie wizyt za uciążliwy, często wprost niemożebny obowiązek do spełnienia i mimowiednie wielce udogodnili utrzymywanie towarzyskich stosunków, znosząc poniekąd przyjętą dawniej na składanie wizyt porę południową, porę najgorętszych zajęć, tak w przedsiębiorstwie, jak i w gospodarstwie.

Five o'clock trwa zazwyczaj dłużej niż do 7-ej, można więc zdążyć złożyć niejedną wizytę i spełnić przytem niejedną misję, a jest ich, tych misyj dobroczynnych, bez liku.

Wchodzę do salonu. „Jakiż miły obraz uderza mój wzrok"! Pośród sprzętów, dobranych umiejętnie i poustawianych z artystycznym smakiem, na tle jednostajnego obicia o ciepłym, głębokim tonie, zdobnego fryzem, naśladującym do złudzenia haft staroświecki, wśród tysiąca drobiazgów cennych i oryginalnych, wspaniałych roślin, półeczek obciążonych albumami, pod cieniem lamp wysokich osłonionych stylowemi ciemnikami, tu i tam porozrzucane stoliki z filiżankami, napełnionemi wonnym chińskim płynem i koszami, dźwigającemi stosy łakoci, nadają odwiedzinom pozór poufnej pogawędki Z filiżanką herbaty w ręce, z petit four'em w ząbkach, nie można już mieć arcy sztywnego wyglądu.

A jakie zastawy śliczne, jakie wypieszczone w swojej elegancji! Serwety cieniutkie, zdobne szerokim obrębem — i rozumie się — mereszkami, istnemi point a l'aiguille, w rogach inkrustowane rozety gipiurowe. Monogramy dyskretne, niewielkie i białe. Porcelana, od roku już, najmodniejsza biała, z ozdobami ton sur ton, bądź to o modernistycznym, fantazyjnym, rozwichrzonym rysunku, bądź stylowym.

Styl Louis XV przeważa. Kryształy prześliczne, o klasycznym szlifie djamentu, a kwiaty! Snopy kwiatów, rozsiane po salonie rozrzutną ręką.

W porze obecnej to, obok bogactwa kwiatów importowanych, królestwo chryzantemy i chociaż zapowiadano, że moda wkrótce usunie ją z obiegu, tak jest jednak dekoracyjnie piękną, że trudno z nią walczyć, trudno podobnie wspaniałe efekty otrzymywać nie tak wielkiemi płaszczyznami, rzekłbyś, iż je rzucił pędzel impresjonisty. Niezrównanie piękne są duże, lekkie wiązanki złocieni. dobranych cieniami jednej barwy, np. barwy liljowej, od tonów bardzo ciemnych, do nikłych, prawie białawych.

Pani domu przyjmuje gości w sukni, specjalnie noszonej w tej porze dnia, tak zwanej „tea gown", która jest czemś pośredniem pomiędzy princessea, szlafroczkiem a suknią zreformowaną. Rękawy olbrzymio szerokie, moc wielka poprzecznie wszywanych mereszek, koronkowych inkrustacji, zachowujących przeważnie deseń „loopiuy"; na ramiona zarzucony kołnierz albo szal z futra nadaje pięknej pani śliczną minkę „douillette".

Jesteśmy w porze panowania futer, a futro to dziś „par excellence" strój kobiecy: Czemże est futro dla mężczyzny? Odzieniem, chronią cem przeciwko zimnu, niekiedy może środkiem do osiągnięcia malowniczej pozy na portrecie, czy fotografji i na tem koniec. Dla kobiety futro jest nietylko nieodzownym szczegółem w garderobie ze względu na klimatyczne warunki, lecz jest strojem, przybraniem, tak przy spacerowym kostiumie, jak i przy balowej tualecie, przy wykwintnym szlafroczku i wizytowym stroju. Moda dzisiejsza przez przeciwstawienie delikatnych wdzięków niewieścich z ciężkością, jaką pozornie przedstawiają futra, umie dla tych wdzięków tworzyć tło, znakomicie podnoszące ich potęgę.

Gdyby Parys nie był źle sytuowanym synem króla, który na górze Ida pasał trzodę ojca swojego, lecz książątkiem z przerafinowanym smakiem doby dzisiejszej, z pewnością Wenus, ubiegająca się o nagrodę z jego ręki, ukazałaby mu się otulona w futro.

Wiadomo, że palmę pierwszeństwa, w sezonie obecnym, na konkursie mody, otrzymały krety. Czy pierwszeństwo to utrzymają trwale, czy dłużej cieszyć się niem będą, aniżeli popielice, podniesione w roku zeszłym na stanowisko rzeczy pierwszorzędnie modnej, a zdegradowane dziś do zajmowanej poprzednio roli — podszycia, niewiadomo, o tem się nie mówi; krety są ponętą ostatniego kaprysu wszechwładnej pani Mody i wolno im łączyć się z futrami najkosztowniejszemi, z najpiękniejszemi haftami i koronkami, z tkaninami najprzedniejszemi, nieledwie oprawiać w złoto.

Krety śmiało możnaby nazwać futrem „de couturière". Zastosowane jako przybranie, bywają pokryte haftem, inkrustacjami z gipiury, oszywane galonami lub ukosami aksamitu, zasnutemi sutaszem i t. p. i w takiej roli przybrania mają niezaprzeczoną wyższość nad praktycznemi karakułami, albo zgoła niestrojnemi popielicami.

Atoli, mimo iż zdumione są pewnie tak nagłem wyniesieniem, i pyszne z przyznanego im niespodzianie stanowiska, nie ośmielają się jednak walczyć z sobolem, szynszylą, srebrnym lisem lub czy bobrem; te, wobec najkapryśniejszych nawet usposobień mody, pozostaną nawsze prawdziwemi „pièces de résistence.

Niepodobna chyba z bardziej rozwiniętem upodobaniem stroić się w futra, niż to się działo w roku zeszłym, lecz przychodzą nowe zestawienia, zjawiają się niewidziane jeszcze efekty, szukamy, próbujemy i tworzymy z rzeczy znanych — nieznane. Na tem polega wieczna świeżość mody, jej wdzięk i siła.

ZE SWIATA.

Niemiecki prokurator złodziejem. — Zabobon u Niemców. — „Deutsche Wirtschnft". — Garderoba Aleksandra i Dragi. — Za co w Niemczech karzą. — Scena w sądzie. — Polska armata z XXII wieku.

Niemiecki prokurator złodziejem. W Kolonji zakończył się proces, toczący się już od kilku dni. Głównym oskarżonym był dawniejszy sekretarz prokuratorji, który za namową ajenta Schambon'ego wykradł i zniszczył akta sądowe za wysokiem wynagrodzeniem. Skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia i 10 lat utraty praw honorowych.

* *
*

Zabobon u Niemców. Gazety niemieckie wytykają przy każdej sposobności, że wśród ludności polskiej panuje przesąd, wiara w gusła i zabobon, a to z powodu rzekomo niższej naszej kultury.

Jak ta niemiecka „wyższa" kultura wygląda, wyjaśnił to włoski profesor Gubernatis w otwartym liście.

Od czasu do czasu także rozprawy sądowe, rozmaite ogłoszenia zamieszczone w gazetach niemieckich, wykazują światu, że w stolicy państwa niemieckiego, w tym oświeconym Berlinie, głównem siedlisku zachwalanej kultury niemie-

---

jętnym, śledząc wszakże z uwagą, jakie wrażenie wywrze na Edmunda ta wiadomość.

Edmund siedział jak na szpilkach, był roztargniony wielce i wreszcie, upozorowawszy swój pośpiech jakimś umierającym pacjentom — pożegnał panią Irenę.

Wyszedłszy na ulicę, przypomniał sobie że nie pytał o nazwisko profesora, u którego Staś został umieszczony, postanowił przeto naprawić swoje roztargnienie i pomimo pory spóźnionej, pobiegł do gimnazjum w nadziei, że tam uda mu się zasięgnąć potrzebnych informacyj.

Niestety — kancelarja gimnazjalna była zamknięta, a stróż nawet nie słyszał o Stasiu Talickim.

Nie było rady — musiał czekać do dnia następnego.

Na drugi dzień koło południa przyszedł do gimnazjum i kazał wołać Stasia.

Po upływie kilku minut na dolnym korytarzu zjawił się brat Jani.

Dłuski zaledwie go poznał — przebyte zapalenie płuc wycieńczyło Stasia; wychudł i zmizerniał bardzo.

Zobaczywszy swego dawnego korepetytora, chłopiec niezmiernie się ucieszył.

— A ja już się do pana wybierałem, ale nie wiedziałem adresu.

— Mogłeś dowiedzieć się w pierwszej lepszej aptece — pówiedział Dłuski z wyrzutem.

— Prawda, ale mi to na myśl nie przyszło!...

— Cóż słychać? mów, mój chłopcze...

— A nic... Jana kazała się panu kłaniać...

— Dziękuję — odparł Dłuski i odprowadził Stasia w głąb korytarza w nadziei usłyszenia czegoś więcej.

Staś wszakże milczał.

— Jakże zdrowie rodziców i... siostry? — zapytał wreszcie Edmund.

— Dziękuję... ja tylko jeden chorowałem, wszyscy zdrowi, Jania konno jeździ... ja chciałem też, ale mi nie pozwolili — dodał Staś z żalem.

— I nic więcej nie słychać?... — pytał jeszcze Edmund, a jednocześnie bał się, że Staś nie ma już nic więcej, do powiedzenia.

— Ah, prawda... żeby pan wiedział, Janię koń uniósł, i gdyby nie pan Henryk, byłoby źle... jak on pysznie jeździ!

— Cóż to za pan Henryk? — zapytał, udając, że nie domyśla się o kim mowa.

— Pan Lipnowski, nasz sąsiad, on codziennie do nas przyjeżdża...

Edmund nie słuchał dalej — wiedział już aż nadto, ażeby doznać gorzkiego uczucia rozczarowania.

Więc po to pragnął tak widzieć Stasia, że by usłyszeć od niego, iż Jania jeździ konno w towarzystwie Lipnowskiego... Codziennie przyjeżdża! A dla niego nic... nic... ani jednego słowa!...

— Ah, prawda, kazała się kłaniać!... — powiedział do siebie z goryczą.

Staś z pewnem zdziwieniem i zakłopotaniem patrzył na Dłuskiego, widział jakie niezadowolenie na jego twarzy i, jakkolwiek nie umiał sobie wytłomaczyć przyczyny tego niezadowolenia, odczuł wszakże, że to on je wywołać musiał. instynktowo przeto, jakby chcąc błąd swój naprawić, powiedział jeszcze:

— Rodzice na wsi długo bawić nie będą, za parę miesięcy przyjadą.

— Aa... przyjadą za parę miesięcy! — powtórzył Edmund w roztargnieniu i niebawem pożegnał Stasia, zdziwionego nieco tak niespodzianą wizytą i tak szczególnym zachowaniem się Dłuskiego.

A tymczasem Edmund szedł ulicami, zamyślony, z chmurą na czole.

— Kazała się kłaniać i nic więcej... nic!... ani jednego słówka! — szeptał do siebie z gorzkim uśmiechem na ustach.

Pogrążony w myślach, ani się spostrzegł, jak przyszedł do szpitala.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ckiej, dzieją się nieraz rzeczy, o jakie trudno by było w naszych stronach.

I tak świeżo urządziła sobie pewna wróżka (przepowiadająca przyszłość z kart), zamieszkująca w dzielnicy Moabit w Berlinie, taką reklamę. Do wszystkich osamotnionych kobiet rozsyła zawiadomienie następującej treści: „Baczność! Wyrokiem królewskiego sądu obwodowego i wysokiego sądu ziemiańskiego II z dnia 30 stycznia i 14-go lutego 1902 r. rozpowszechnianie moich poleceń nie jest karygodnem — a sztuka moja czarodziejska jest „sądownie dozwoloną“. Wróżka z kart p. N. N. przepowiada wyłącznie tylko paniom sumiennie ich los, szczęście i przyszłość!

Dodatne wyniki, liczne świadectwa uznania i sprawozdania gazet są dowodem jej sławy światowej. Liczni klienci z Berlina, Charlottenburga, Schoenebergu, Poczdamu i okolicy przychodzą do niej o poradę. Czas przyjęcia od godziny 10—2 i od 4—9. W niedzielę i święta przyjmuje się tak samo. Poszczególnie zwraca się uwagę na to, iż z powodu wielkopańskich i lepszych współmieszkańców w domu, mogę przyjmować u siebie tylko panie przyzwoicie ubrane. Panów nie przyjmuję więcej. Panie przyjmuję każdą z osobna. Przyprowadzenie psów ze sobą zabronione“.

Wszelkie uwagi zbyteczne!

A teraz inny wypadek. Przed kilku dniami stawała przed sądem w Berlinie niejakaś Marja Kordus, którą sąd skazał za oszustwo na 6 miesięcy więzienia.

Oskarżona przez dłuższy czas przy pomocy siostry swej i trzeciej jeszcze kobiety oszukiwała chorą żonę pewnego Berlińczyka, żyjącego z procentów i wmawiała w nią, że jest cyganką, urodzoną w głębi ziemi i wyleczy ją z zastarzałego cierpienia za pomocą sztuczek czarodziejskich.

W ten sposób lecząc chorą, wyłudziła od niej w przeciągu 2 miesięcy 400 marek. Gdy się o tem mąż chorej dowiedział, zaczęła oszustka przedkładać, że jeździ do pewnego owczarza w Meklemburgji, który za zapłatę, choroby na innych ludzi przerzuca.

Niemiec uwierzył i dał oszustce jeszcze 120 marek, aby pojechała do onego owczarza i spróbowała ostatniego środka.

Wedle przyrzeczenia oszustki, miała chora w oznaczonym czasie punktualnie o godzinie 12 w nocy powstać z łóżka zupełnie zdrową; czas minął, a choroba zamiast ustępować, pogarszała się jeszcze. Gdy mąż chorej na domiar jeszcze na ulicy zobaczył w kilka dni później pijaną cudotwórczynię, o której sądził, że wyjechała, nie wątpił już, że miał do czynienia z oszustką i o wypadku powiadomił policję.

W toku śledztwa wykazało się jeszcze, że oszustka w podobny sposób omamiła o kilkaset marek jeszcze inną kobietę, której 10-letni synek dotknięty był paraliżem nerwowym.

Jakżeż wysoka musi być ta wysławiana „wyższa“ kultura niemiecka, jeśli w centrum Niemiec, w tem wychwalanem mieście inteligencji, zdarzać się mogą podobne wypadki.

* * *

„Deutsche Wirtschaft“. Miasto Graz otrzyma śliczny podarunek noworoczny w formie podwyższenia podatku domowo-czynszowego z 23 proc. na 40 proc. Dochód otrzymany w ten sposób ma posłużyć na pokrycie ogromnego deficytu, który odkryto niedawno w rachunkach gminy, a który słynna skrupulatność i dokładność niemieckiej gospodarki finansowej w dość dwuznacznem świetle stawia. Deficyt w rachunkach gminy wynosi ni mniej ni więcej, tylko 1,474.302 koron, a ciekawem jest, że ciągnął się już od kilku lat i dopiero teraz go odkryto. Przed dawnymi czasy widocznie powstał jakiś nieduży deficyt i dla pokrycia go użyto pieniędzy, wstawionych w budżecie na rok przyszły, a przeznaczonych na jakieś inne wydatki. Rady miejskiej o pozwolenie oczywiście nikt nie pytał, a sama Rada nie korzystała z przysługującego jej prawa kontroli. Taki proceder, służący do pokrycia deficytu, powtarzał się z roku na rok i doprowadził wreszcie miasto do tak ogromnej straty. Sposób pokrycia deficytu przez podwyższenie podatku domowo-czynszowego nie wystarczy, gdyż wtedy jeszcze pozostanie 405.302 koron. Najciekawszem jednak jest, że dotąd właściwie nie znaleziono jeszcze winnego w tej sprawie i nikogo nie aresztowano.

* * *

Garderoba Aleksandra i Dragi. — W ostatnich dniach bieżącego miesiąca odbędzie się w Belgradzie publiczna licytacja garderoby zamordowanej pary królewskiej. W spisie znajduje się według jednego z dzienników wiedeńskich, między innemi: ślubna suknia Dragi, biała jedwabna, przybrana mirtą, 19 szlafroków jedwabnych i batystowych, 35 kostjumów spacerowych, 4 suknie balowe, 40 bluzek, 11 żakietów, 17 matinek, 52 spódnic, 112 koszul batystowych, jedwabnych i płóciennych, 18 kapeluszy, 186 par trzewików, 6 parasolek z rączkami wysadzanemi drogiemi kamieniami, 14 wachlarzy, 46 woalek, 15 różnych pasków, 122 pary pończoch jedwabnych i t. d. — Wraz z garderobą króla sprzedawany będzie jego telefon, maszyny do elektryzacji i — trzy peruki. Król Aleksander był bowiem w ostatnich latach życia prawie łysy i podczas urzędowych przyjęć lub wizyt pokrywał łysinę peruką.

* * *

Za co w Niemczech karzą? Izba karna w Gnieźnie skazała, jak donosi „Lech“, pana Adamczyka na trzy dni aresztu dlatego, że nie chciał przed sądem mówić po niemiecku, chociaż rzekomo włada tym językiem.

W Gdańsku skazał sąd ławniczy — jak donosi „Gesellge“ — zegarmistrza p. Juljana Lesińskiego na 150 marek lub 6 tygodni więzienia za to, że sprzedawał zegarki z herbem polskim i napisem: „Boże, zbaw Polskę“!

* * *

Scena w sądzie. Ciekawa scena odbyła się, jak donoszą z kół prawniczych, przed wrocławskim sądem ławniczym. Oskarżony posprzeczał się podczas rozprawy z sędzią okręgowym, przewodniczącym sądu. Ostatni nazwał oskarżonego „bezczelnym drabem“. Oskarżony odpowiedział: „Gdybyś pan nie był przewodniczącym, wymierzyłbym panu policzek“. Prokurator wniósł 3-dniowy areszt za niestosowne zachowanie się oskarżonego, a obrażony sędzia ogłosił wyrok natychmiast. Oskarżony oświadczył, że sędzia sam nie może wydawać wyroku, lecz musi wpierw porozumieć się z ławnikami. Sędzia i ławnicy odbyli naradę, która trwała dość długo, poczem sędzia zakomunikował oskarżonemu, że sąd w większości swej nie uznał „niestosowności“ i dlatego kara aresztu nie może być zastosowaną do oskarżonego.

* * *

Polska armata z XVII wieku. „Nowoje Wremja“ donosi: W miasteczku Chomsku, w powiecie kobryńskim, w guberaji grodzieńskiej, znaleziono armatę i część innej armaty z czasów Zygmunta III. Zabytki te, wyciągnięte z rzeki Jasiołdy, wykonane są z pięknej, starożytnej miedzi; cała armata waży 16 pudów (256 kilogramów), ozdobiona jest rysunkiem salamandry czy jaszczurki. U wylotu armaty znajduje się herb, a wokół jego napis: SIGISMUNDUS III DEI GRA: REX POLO: MAG. DVX. LITHV: 1631; z przeciwnej strony znajduje się medalion z napisem, którego obecnie już przeczytać nie można. Część innej armaty jest zabytkiem jeszcze cenniejszym, bo należała do armaty olbrzymich rozmiarów, co można wnosić z tego, że pozostałość, obecnie znaleziona, waży 16 pudów.

Od Administracji.

Dnia 24-go grudnia wydajemy numer gwiazdkowy naszego dziennika w ilości 20.000 egzemplarzy, zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności itd. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nie tylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Suchy dzień. Urbana V papieża i Fausty; w niedzielę Teofila, Juljusza i Eugeniusza męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 37, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 8 minut 58.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Wieliczka 16 grudnia. (Kościółek św. Sebastyana). Sprawa opieki nad opuszczonym kościółkiem św. Sebastyana w naszem mieście poruszona w „Głosie Narodu“ podczas żniw, znajduje się na bardzo dobrej drodze. Do małego „Komitetu“, który się w tym celu zawiązał, przyłączyło się niebawem wiele osób wpływowych, tak że liczba opiekunów kościółka przedstawia się obecnie wcale poważnie. Szkoda tylko, że „Komitet“ liczący przeszło 20 osób, dotąd ani razu nie odbył pełnego posiedzenia, na któremby uchwalił jakąś trwałą organizację i plan dalszej opieki nad kościółkiem, ażeby z czasem mogła mu być przywrócona dawna świetność i sława — aby odzyskał napowrót swoje dobra kościelne i został zamieniony na samoistną parafię, tak jak był nią przed laty. Z dotychczasowych czynności „Komitetu“ widać, że ma to na myśli i do tego zdąża — ale to zdążanie powinno być wyraźne i śmiałe! — Spodziewamy się po prof. Młynku, który ten „Komitet“ powołał do życia, że go także zorganizuje niebawem trwale i czynnościom jego nada śmiały i wyraźny kierunek, jak to uczynił z „Czytelnią św. Kunegundy“ i „Towarzystwem ogrodniczo-sadowniczem“ — ale czemuż mamy czekać, aż na prof. Młynka?! Czyż między naszą inteligencją miejscową brakuje sił organizatorskich i pełnych inicyatywy, żebyśmy mieli czekać, aż na siły pozamiejscowe(!! Myśmy powinni się zawiązać nietylko w „Komitet stałej opieki nad kościółkiem św. Sebastyana“ — ale wogóle w „Komitet stałej opieki nad miastem Wieliczką i jej urządzeniami publicznemi“. Powinniśmy dawne urządzenia ochraniać przed upadkiem — a nowe powoływać do życia, żeby miasto nasze, mające sławę światową, nie chyliło się do upadku — ale ciągle się dźwigało i bogaciło we wszystko. Poszczególne jednostki, choćby najlepsze miały pomysły i najbardziej chciały się dobru publicznemu naszego miasta przysłużyć, nic same nie zrobią — tylko muszą się wszystkie ze sobą razem porozumieć — razem złączyć — i razem działać,

Wolelibyśmy, żeby „Komitet stałej opieki nad kościołem św. Sebastyana“ nie czekał na nową inicyatywę prof. Młynka, ale sam się silnie zorganizował w harmonijną całość w „Towarzystwo“ — i plan swojej zgodnej pracy nad podniesieniem kościółka św. Sebastyana ugruntował statutowo. Czy to nastąpi — zobaczymy.

Jeden z członków „Komitetu“.

Usunięcie wójta. Wydział powiatowy w Wieliczce usunął w dniu 18 grudnia z urzędu wójta gminy Zakrzówek, Józefa Batko, za nadużycia służbowe i nieporządki w administracji. Sprawa zakończy się przed sądem karnym. Obowiązki wójta poruczono p. Piotrowi Czubrytowi, przemysłowcowi z Zakrzówka.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 stycznia 1904 wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Klimkówka (powiat Sanok) ze zwykłym zakresem czynności. Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego, stanowić będzie gmina i obszar dworski Klimkówka, zamiejscowy zaś gmina Wulka (odległa 5·55 klm.). Urząd pocztowy w Klimkówce połączony będzie z siecią pocztową za pomocą codziennego posłańca pieszego do urzędu pocztowego w Rymanowie i z tym tylko urzędem wymieniać odsyłki zbiorowe.

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na stypendjum w kwocie dwustu (200) koron z fundacji „Franciszka Steczkowskiego z Jasła“, przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników), którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie poza obrębem miasta Jasła.

Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy) urodzeni w Jaśle, a tylko w braku takich, stypendjum będzie mogło być nadane innemu kandydatowi.

Na podstawie art. VII listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendjum kandydatowi kształcącemu się w rzemiośle szewskiem.

Kandydaci ubiegający się o to stypendjum, winni najdalej do 31 stycznia 1904 wnieść podania swe do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: świadectwo urodzenia i chrztu, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego dotychczas zawodowego uzdolnienia.

KRAKOW, 19 grudnia.

W kościele księży Pijarów na uproszenie Błogosławieństwa Bożego w sprawie kanonizacji błog. Pompiljusza Pirottego, pijara, odbędzie się w dniu 22 grudnia b. r., t. j. we wtorek uroczyste nabożeństwo trzygodzinne od godziny 9 rano do 12 w południe z wystawieniem N. Sakramentu, na które Zgromadzenie ks. Pijarów zaprasza Wiernych.

Sekcja VI dobroczynna Rady miejskiej, na posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. dra Pareńskiego, dokonała wyboru swego prezydjum na rok przyszły. Przewodniczącym wybrano nadal prof. dra Pareńskiego, I zastępcą r. m. ks. prałata dra Juljana Bukowskiego, II zastępcą r. m. Jana Godzickiego. Sekcja uchwaliła wsparcia ponadtaryfowe dla 56 ubogich w kwocie 1055 k. i udzieliła wsparć po 88 k. z fundacji ś. p. Helcla i Dietla dwom podupadłym rękodzielnikom.

Sekcja przyjęła do wiadomości i zatwierdziła deklarację Tow. opieki nad opuszczonemi dziećmi, mo-

cą której zobowiązało się umieszczać w zakładzie im. Felicji Żurowskiej w Półwsiu Zwierzynieckim 4 sieroty płci żeńskiej po ukończonym 2-gim roku życia aż do 15 tu lat, przynależne do miasta Krakowa, za wynagrodzeniem po 100 koron rocznie, oraz sieroty, do Krakowa nieprzynależne, lecz tu urodzone lub znalezione. o ile w zakładzie miejsca starczy, za wynagrodzeniem po 50 kor. od dziecka. Sekcja uchwaliła wniosek o przyznanie kwoty 1000 koron na dokończenie budowy nowego domu dla zakładu sierot.

Wreszcie sekcja uchwaliła zwrócić się do komisji węglowej Rady m. z prośbą o przyznanie 2000 cetnarów węgla dla ubogich m. Krakowa.

Losowanie sędziów przysięgłych I kadencji (lutowej) 1904 r. sądu krajowego karnego w Krakowie odbyło się dnia 18 b. m. w prezydjum sądu krajowego karnego pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Pogorzelskiego wobec radców sądu krajowego pp. Błonarowicza i dra Muczkowskiego, zastępcy prokuratora dra Trzaskowskiego i delegata Izby adwokackiej, mecenasa dra Br. Gutkiewicza.

I. Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Abramowicz Antoni, Butrymowicz Tadeusz, Demetrykiewicz Mieczysław, Falter Adolf, dr Federowicz Tadeusz, Finker Maurycy, dr Gaweł Jan, dr Geisler Michał, Haber Samson, Habrzyk Andrzej, Herschthal Markus, Kalczyński Józef, Kalendkiewicz Kazimierz Hieronim, Kamsler Herman, Lgocki Adolf, Makowski Ludwik, Matuszewski Stanisław, Mazanek Jan, dr Mączka Tomasz, Meus Rajmund, Nitsch Leonard, Olszeniak Andrzej, dr Pisiewicz Zygmunt, Prochowski Jan, Remin Michał, Repetowski Piotr, Schlang Eljasz, dr Seinfeld Herman, dr Sulimir Roman, hr. Sumiński Artur. Szufa Ludwik, Telz Naftali, Tlachna Maurycy, Wałkowiński Józef, Wołek Józef, Wurm Ignacy.

II Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Attesländer Maksymiljan, Bartel Czesław, Berwald Aron, dr Fischlowitz Izrael, Kirschner Lazar, Pemper Artur, Spitzel Filip, Spitzel Szymon, Żarliński Antoni.

Z życia krakowskiej Sodalicji Mar. akademickiej Zarząd na rok 1903 4 jest następujący: prefekt Kazimierz Lubecki, I szy asystent Władysław Dziewoński, II gi asystent Antoni Opidowicz, sekretarz Jakób Rusicki. Do wydziału weszli: Adam Bittner, Edmund Bulanda, Ludwik Czech, Paweł Dzieduszycki, Jan Kowerski, Józef Pollak, Hieronim Radziwiłł, Wojciech St. Szymusik i Kazimierz Zaczek. Sodalicja rozwinęła swą działalność także na zewnątrz, jak w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo i herbaciarni studenckiej, a zwłaszcza w komitecie wykładowym, który pod przewodnictwem akad. Pollaka urządza odczyty na prowincji i działa w towarzystwach robotniczych.

Nasze stosunki handlowe Krakowski magazyn towarów bławatnych „pod Kościuszką“ zamówił u agenta kraj. związku przem. p. P. kołnierze z wybitą marką swej firmy. Związek odesłał zamówienie do fabryki bielizny: Rappaport, Loewenthal et Gans w Przemyślu, należącej do związku i ta wysłała żądane kołnierze, opatrując je stosownie do życzenia zamawiającego, napisem firmy, w charakterystycznej jednak polszczyźnie: „pod Kościuszkiem“.

Jasna rzecz, że magazyn nie mógł przyjąć towaru.

Do tego powyższa fabryka doręczyła przesyłkę do chrześć. magazynu przez spedytora Heniga, żyda.

Jeśli panowie, zarządzający fabryką, ze względów oszczędnościowych nie wysyłają towaru pocztą, lecz przez spedytorów, to — w stosunku z firmami chrześcijańskiemi — nie powinni posługiwać się spedytorami żydami i to o takiej powierzchowności, że ich zjawienie się w sklepie chrześć. może tylko odstraszyć kljentów, a w każdym razie rzucić fałszywe światło na ten mimowolny stosunek kupców katolickich z żydami.

Ale nie dosyć tego.

Stosownie do zwyczaju między fabrykami, należącemi do krajowego Związku, a Związkiem, rachunki za pobrane towary odsyła się do Związku, a stąd, po opatrzeniu pieczęcią Związku, bywają one doręczane stronom.

Miało to miejsce i w danym wypadku, ale w jakiej formie: Fabryka bielizny: Rappaport, Löwenthal et Gans w Przemyślu, należąca do „krajowego“ Związku przemysłowego, przysłała do Związku fakturę, drukowaną w języku niemieckim i opatrzoną następującym polskim dopiskiem: „Prez szanownego krajowego Związku przemysłowego“.

Tę fakturę opatrzono w Związku (zdaje się — bezkrytycznie) swoją pieczęcią i podpisami, i odesłano kupcowi.

Dziwna rzecz, że do krajowego Związku przemysłowego mogą należeć fabryki żydowskie, które nietylko, że (zewnętrznie nawet) nie starają się przynajmniej udawać swej łączności z krajem, ale otwarcie manifestują swój charakter hakatystyczny.

Omyłka druku. W „Mianowaniach“ z dnia 16 b. m. wydrukowano błędnie nazwisko p. Adama Hörla (nie: Hoezla), oficjała pocztowego.

Wiec kobiet w sprawie przemysłu krajowego, zapowiedziany na niedzielę 20 bm. w sali „Sokoła“, będzie niejako uzupełnieniem haseł, przyjętych przez kobiety krakowskie na wiecu odbytym pod wpływem tragedji we Wrześni. Postanowiono wtedy o ile możności bojkotować towar obcy, zwłaszcza pruski, a popierać swojszczyznę na każdym polu. Od tego czasu wytwórczość naszych warsztatów i fabryk wzrosła i uzupełniła się w wielu kierunkach, o czem nieraz nie wiemy sami. Dlatego bardzo cennym będzie referat p. Józefa Olszewskiego, naczelnika biura reklamy centralnego Związku fabr. we Lwowie, który w zastępstwie chorego dyrek. dra Battaglii przedstawi: „stan produkcji przemysłowej w kraju“. — Komitet naznaczył początek wiecu na godzinę 3 i pół, gdyż o tej porze kończy się zwykle doroczna loterja spożywcza pod Kapucynami, urządzona przez panie krakowskie na dochód „Domu pracy“.

Do poprzednio wymienionych towarzystw kobiecych urządzających wiec przyłączyło się stow. opieki nad robotnicami.

Komisarz policyjny przed sądem. Prokuratorja państwa przez swego zastępcę dra Geislera w tutejszym sądzie pow. karnym przed sędzią dr Mieroszowskim wniosiła wczoraj oskarżenie przeciw komisarzowi policji drowi Leonowi Tomasikowi o obrazę czci, rzekomo spełnioną przez to, że ten w urzędzie inspekcji policyjnej miał ogniomistrzowi art. Maksymiljanowi Bösowi, zrzucić z głowy jego czapkę.

Bös wraz z innymi żołnierzami zaprowadzony był na inspekcję z powodu wyzywającego zachowania się w kawiarni, gdzie wszyscy wykrzykiwali:

„Hoch Deutsches! Nieder mit die Polaken! Galizien mus deutsch sein! Nieder mit Österreich“.

Scena ta działa się wobec grona młodych ludzi, którzy dla uniknięcia prowokacji chcieli się usunąć, to jednak nie spodobało się Bösowi, bo zastąpił im drogę i jednego z młodzieży znieważył, a nawet porwał się do szabli. Bójce zapobiegł inspektor policyjny p. Stasicki, który wszystkich zaprowadził do policji.

Na inspekcji żołnierze z Bösem na czele, zachowywali się wyzywająco nie zdejmując czapek z głowy, nawet na uwagę kom. dra Tomasika, że w urzędzie znajduje się portret cesarza. Dr Tomasik zaznaczył, że wojskowy, który woła: „Nieder mit Oesterreich“, musi być chyba łotrem. Te słowa wziął Bös do siebie i oskarżył dra Tomasika o obrazę czci.

Wobec zeznań świadków, sąd wydał wyrok uwalniający. Prokurator zgłosił odwołanie od wyroku.

Wójt sługą żyda. Gminą Borek Fałęcki trzęsie, jak nam donoszą, żyd Liban, szynkarz tamtejszy, któremu rada gminna przyznała nawet remunerację za to... że wojskowość wynajęła grunta gminne. Budowę szkoły oddano żydowi Rockowi, a kierował tą sprawą znowu Liban. Liban wreszcie pośredniczy pomiędzy gminą a kasami przy ściąganiu pożyczek. O przyznaniu prawa przynależności decyduje Liban, a po naradzie wójt i ławnicy urządzają libacje u Libana,

I to wszystko się dzieje u wrót Krakowa i pod okiem Rady powiatowej wielickiej!! Wprawdzie Rada zdecydowała się nareszcie wysłać lustratora dla zbadania tych stosunków, ale rezultatu jakoś nie widzimy...

Ogień stajenny. Wczoraj o godzinie w pół do 5 popołudniu wskutek nieostrożności rzucenia tlejącej zapałki na słomę, powstał ogień w stajni p. Marji Pacanowskiej na Grzegórzkach pod l. 2. W stajni tej mieściło się 7 krów i para koni. Dość wcześnie przybyła straż pożarna pod komendą p. Nowotnego i zdołała zapobiedz pożarowi i wyprowadzić 6 krów i parę koni nieuszkodzonych, a jedynie jedną krowę na pół uduszoną, trzeba było dobić. Szkoda zresztą nie znaczna.

Odpowiedzi od Redakcji. Pani A. K. (ul. Kapucyńska) Żądany adres: Warszawa, skrzynka red. nr. 5. Najlepiej będzie zwrócić się do redakcji o przysłanie odpowiedniego numeru.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 19 grudnia: „Zmartwychwstanie“ (La Resurrection), sztuka w 4 akt. z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille. (Nowość).

W niedzielę 20 grudnia: „Zmartwychwstanie“ (La Resurection), sztuka w 4 akt. z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 19 grudnia: „W noc Bożego Narodzenia“, opowieść zimowa w 8 obrazach A Mielewskiego z muzyką M. Świerzyńskiego.

W niedzielę 20 grudnia po południu: „Zbójcy“; wieczorem: „W dzień Bożego Narodzenia“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

W sobotę: Dr Michał Siedlecki: „O życiu w morzu“ (w zakładzie anatomicznym przy ul. Kopernika nr. 12).

W niedzielę: Prof. dr Stan. hr. Tarnowski: „Ogólny zarys literatury polskiej w XIX wieku (w auli I wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

Kącik humorystyczny.

Zrozumiała.

Wiejska kobieta wchodzi do zakładu fotograficznego z zapytaniem:

— Czy tu się także fotografuje dzieci?

— Naturalnie — brzmi odpowiedź.

— A ile się płaci?

— 6 koron za tuzin.

— Dobrze — mówi kobieta po namyśle — wrócę tu niedługo. Teraz mam dopiero jedenaście.

W szpitalu.

Zakonnica do posługacza:

— Jasie, czemu to nie pokażesz doktorowi tego palca, co cię boli?

— A juści, nie głupim, proszę dobrodziki. Doktory tylko spojrzą na siebie, mrugną, zaraz powiadają: „obcas“ (abscess) trzeba ucząć“.

Prawdziwy powód.

Między doktorami podczas konsiljum.

— Kolego, uważam operację za zbyteczną, a przedewszystkiem bardzo niebezpieczną...

— Naturalnie! Jeszcze się ani jedna taka nie udała.

— Tak, ale jaki to byłby rozgłos, gdyby się nakoniec komu udała, hę?

— Ba!... hm... to zaczaijmy, kto wie?

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Śpiewnik kościelny katolicki“**, ułożony na jeden głos z organem lub na 4 głosy mieszane wyszedł w Krakowie staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów dyecezji krakowskiej. Pierwsza część tego śpiewnika zawiera obfity zbiór pieśni adwentowych, Kolęd, (około 200), pieśni postnych i Wielkanocnych, — razem 320 pieśni. Dalszy ciąg tego śpiewnika, jako też niezbędny do tego, mały śpiewnik z całym tekstem ma wyjść później. Konsystorz książęco-Biskupi w Krakowie polecił ten śpiewnik gorąco wszystkim kościołom dyecezji i pragnie, by organiści trzymali się melodji zawartych w tym śpiewniku, gdyż tym tylko sposobem będzie można dojść do ujednostajnienia, tak dziś w różnorodny sposób przekręcanych melodyj. Śpiewnik ma na składzie księgarnia A. Piwarskiego i Ski.

* **Kolędy.** Ruchliwa księgarnia muzyczna A. Piwarskiego i Sp. puściła znowu w świat jedno potrzebne i pożyteczne wydawnictwo. — Jestto chór pięćdziesięciu najbardziej znanych kolęd, ułożonych na cztery głosy chór męski przez p. Tomasza Flaszę, nauczyciela śpiewu przy II-glej wyższej szkole realnej w Krakowie.

Układ jest bardzo staranny i nietrudny, w wprowadzeniu melodyi autor nie próbuje jakichś swoich nowych kombinacyi, (czem grzeszy zwłaszcza tyle układów kolęd), lecz trzyma się wiernie melodyi, śpiewanych przez lud po kościołach, niektóre kolędy bardziej znanych podaje z dwiema melodjami. Pierwszy raz ukazuje się w tym zbiorze piękna łacińska kolęda „Exultemus laetantes“. Zbiór kolęd p. Flaszy przydać się może wybornie dla chórów amatorskich, które, zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia, produkują się nieraz po kościołach z kolędami w układach naprawdę już „amatorskich“.

* **Bibljoteki miejskie.** Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie postanowiło wdrożyć akcję celem zakładania bibliotek publicznych w większych miastach prowincjonalnych.

Biblioteki takie istnieją dotąd tylko w obu stołecznych miastach Galicji (Lwów, Kraków) i spełniają tu w wydatnej mierze swoje zadania cywilizacyjne i naukowe. W miastach prowincjonalnych, nawet największych, że tu wymienimy dla przykładu Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Tarnopol, Stanisławów, Kołomyję, o 30 i 40 tysiącach mieszkańców, niema publicznych księgozbiorów o poważniejszym zakroju.

W uznaniu tej potrzeby Towarzystwo wyżej wymienione podjęło myśl stopniowego urządzania i zakładania bibljotek prowincjonalnych w naszym kraju. Do poniesienia kosztów przyczyni się Towarzystwo swoimi funduszami w miarę możności, licząc na to, że przynajmniej w chwili urzeczywistnienia tej myśli znajdzie też materjalne poparcie swoich usiłowań zarówno ze strony kraju, jakoteż zwłaszcza interesowanych miast, wreszcie może także szerszych kół społeczeństwa polskiego.

Zadanie to nie da się osiągnąć od razu, ale już teraz można rozpocząć pewną akcję celem

gromadzenia materjału książkowego dla przyszłych bibliotek prowincjonalnych. Towarzystwo odwołuje się przeto do poczucia obywatelskiego wszystkich, upraszając o nadsyłanie na swe ręce darów w książkach i innych przedmiotach bibliotecznych. Adres przesyłek: Lwów, archiwum Bernadyńskie.

TELEGRAMY.

Proces o podburzanie.

Lwów 20 grudnia. (Tel. pryw.) Ze Złoczowa donoszą do „Słowa polskiego“, że przed tamtejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczył się przez dwa dni proces przeciw grecko-kat. księdzu Teofilowi Piotrowskiemu, proboszczowi z Rykowa pod Złoczowem o podburzanie przeciwko narodowości polskiej. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł dziś wyrok na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych. Ks. Piotrowskiego skazano na jeden miesiąc aresztu.

Odznaczenia.

Wiedeń 20 grudnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał wicesekretarzowi w ministerstwie skarbu drowi Eugenjuszowi Łopuszańskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a dyrektorowi pocztowemu we Lwowie Aleksandrowi Mareschowi, przy przeniesieniu go w stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Zmiany w dowództwie flotą.

Wiedeń 19 grudnia. (Tel. wł.). „Fremdenblatt“ zaprzecza, jakoby dotychczasowy komendant marynarki Spaun, miał po załatwieniu sesji delegacyjnej usunąć się do życia prywatnego. Spaun w ciągu roku przyszłego poda się do dymisji, do tej pory jednak nie nastąpiło to jeszcze. Również (według „Fremdenbl.“) fałszywą jest pogłoska, jakoby głównodowodzącym marynarką miał zostać jeden z arcyksiążąt. Natomiast zachodzi prawdopodobieństwo, że stanowisko to obejmie Monte-Cuccoli.

Poglądy dra Ebenhocha.

Wiedeń 19 grudnia. (Tel. wł.). Dr. Ebenhoch ogłosił w „Linzer Volksbl.“ artykuł, w którym zastanawia się nad obecną sytnacją parlamentarną i wygłasza zdanie, że dotychczasowy regulamin obrad wystarcza do zwalczenia obstrukcji. Potrzeba tylko, aby na czele Izby stała jednostka energiczna i umiejąca te przepisy zastosować.

To oświadczenie uważają Niemcy za hasło do rozpoczęcia kampanji przeciw hr. Vetterowi, któremu wogóle zarzucano zbytnią łagodność w stosunku do Czechów.

Niemcy starają się skłonić hr. Vettera do ustąpienia ze stanowiska prezydenta Izby i postawić w jego miejsce Augusta Kaisera (nar. niem.) znanego ze swej energji, graniczącej — w stosunku do Czechów — z brutalnością.

Jest jednak pewnem, że Czesi i Koło polskie nie zgodzą się na tego rodzaju zmianę prezydjum.

Sesja delegacyjna.

Wiedeń 20 grudnia. Dzisiaj o godz. 10 odbędzie się plenarne posiedzenie delegacji celem uchwalenia prowizorjum budżetowego.

Uchwała zapadnie bez żadnych trudności.

Biskup Strossmayer.

Budapeszt 19 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia, że stan zdrowia biskupa Strossmajera znacznie się pogorszył.

Natomiast z Osieku donoszą ponownie, że biskup Strossmajer wcale nie uległ atakowi apoplektycznemu, tylko nieznacznie zasłabł i czuje się już zupełnie dobrze, tak, że wczoraj przed południem przedsięwziął przechadzkę.

Sejm węgierski.

Budapeszt 18 grudnia. W sejmie węgierskim przemawiał pos. Holló do godziny 3 po południu, poczem pos. Madarasz przemawiał przeciw militaryzmowi wogóle.

Gdy następnie prezydent chciał ułożyć porządek dzienny następnego posiedzenia, pos. Csawoisky zażądał stwierdzenia kompletu. Wskutek braku tegoż posiedzenie przerwano i dopiero o godzinie wpół do 7-ej na nowo otwarto, poczem prezydent naznaczył następne na dziś, z porządkiem dziennym: Dalsza dyskusja rekrutowa.

Pogrzeb arcyksiężniczki Klotyldy.

Budapeszt 19 grudnia. Wczoraj o godzinie 4 tej po południu odbył się w kaplicy dworskiej pogrzeb arcyksiężniczki Klotyldy w obecności cesarza z dworem i dygnitarzy państwa. Zwłoki pokropił kardynał prymas Vaszary.

Zniesienie orderów.

Paryż 19 grudnia. Mimo sprzeciwienia się prezydenta gabinetu Combesa, Izba deputowanych przyjęła wczoraj 352 głosami przeciw 225 nagłość wniosku dep. Mirmana, domagającego się zniesienia wszelkich odznaczeń.

Kongregacje.

Paryż 19 grudnia. Prezydent Loubet zgodził się na przedłożenie Radzie gabinetowej projektu ustawy w sprawie wzbronienia wszystkim kongregacjom udzielania nauki. Zamknięcie wszystkich zakładów naukowych kongregacyjnych ma się odbyć w ciągu pięciu lat. Przeprowadzenie tej ustawy wymagać będzie przez pięć lat corocznie po 10 miljonów franków.

Paryż 19 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła 338 głosami przeciw 218 przekazanie projektu ustawy do komisji szkolnej, przedłożonego przez prezydenta gabinetu Combesa w sprawie wzbronienia wszystkim kongregacjom udzielania nauki. Prawica żądała przydzielenia tego projektu specjalnej komisji.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn 19 grudnia. (Tel. wł.). Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że Japonia przygotowuje się do wojny z Rosją. Wszystkie depesze, nadchodzące do angielskich dzienników, potwierdzają wiadomość o ciągłych zbrojeniach.

Na konferencji w Tokjo, między ministrami, a zasłużonymi mężami stanu i politykami zaznaczono, że kwestja japońsko-rosyjska tylko w tym razie mogłaby być pokojowo załatwioną, gdyby Rosja zupełnie ustąpiła z Korei.

Rząd japoński zarządził częściową mobilizację armji, mianowicie tych pułków, które były wykształcone przez instruktorów wojskowych europejczyków.

Od rządu chińskiego nadesłano oficjalne zapewnienie, że wszystkie siły wojenne Chin będą pomocne Japonii w jej akcji wojennej przeciw Rosji. To oddanie armji chińskiej do dyspozycji Japonji daje jej zupełną gwarancję powodzenia wojny i może być decydującem w jej wypowiedzeniu.

Wojska japońskie stoją gotowe do wymarszu do Korei.

Biserta 19 grudnia. Stojąca tu eskadra rosyjska składa się z pancernika liniowego, 2 krążowników i 5 łodzi torpedowych. W najbliższym czasie ma być powiększona o 6 torpedowców i gotową do wyjazdu na Wschód.

Exposé.

Sofia 20 grudnia. Koła oficjalne i prasa niezawisła zajęły wyczekujące stanowisko wobec „exposé“ hr. Gołuchowskiego. Jedynie „Dnewnik“ pisze, że Austro-Węgry zwróciły swe pogróżki pod złym adresem.

Ruch macedoński.

Konstantynopol 19 grudnia. Porta zapewnia, że otrzymała autentyczne wiadomości, iż w klasztorze Rilo czynią wielkie przygotowania ze strony komitetu powstańczego do ruchu zbrojnego. Porta żaliła się z tego powodu przed ambasadorami austrjackim i rosyjskim, oraz w Zofji.

Nowy gabinet grecki.

Ateny 19 grudnia. Nowy gabinet ukonstytuował się w następujący sposób: Theotokis prezydjum gabinetu i sprawy wewnętrzne, Stimopulo skarb, Lebidis sprawiedliwość, R mano sprawy zagraniczne, Stais oświata, Spiro marynarka, Smoleński wojna.

Mianowania.

Lwów 18 grudnia. (Tel. wł.). „Gazeta lwowska“ ogłasza. — Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjała ekonomatu Ludwika Sworakowskiego kontrolorem ekonomatu w IX klasie rangi.

Sprostowanie hr. Dzieduszyckiego.

Wiedeń 18 grudnia. „Slavische Correspondenz“ zamieszcza oświadczenie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego: Z nikim nie mówiłem o rozmowie, jaką miał cesarz ze mną podczas delegacyjnego „cercle'u“; wszystko więc, co w dziennikach umieszczono, musi polegać na dowolnych konjunkturach. W szczególności nieprawdziwem jest twierdzenie, jakobym z ust Cesarskiej mości słyszał uwagę, wyrażającą wątpliwość w pożytek z odpowiedniej zmiany regulaminu Izby poselskiej.

Wystawa przemysłu galicyjskiego.

Wiedeń 18 grudnia. Ks. Filip koburgski zwiedził dzisiaj wystawę przemysłu galicyjskiego, przyczem wyraził się bardzo pochlebnie o przedmiotach wystawionych. Książę Filip zakupił kilka przedmiotów.

Z delegacji austrjackiej.

Wiedeń 17 grudnia. Dziś odbyło się posiedzenie komisji budżetowej delegacji austrjackiej. Referent Bacquehem polecił uchwalenie 2 miesięcznego prowizorjum budżetowego.

Stransky żali się na zbyt późne zwołanie sesji delegacyjnej.

Min. Gołuchowski oświadcza, że nie ma wpływu na wybór delegacyj.

Kramarz oświadcza, że otrzymał polecenie, aby wyłuszczył stanowisko swego stronnictwa. Dzisiaj nie chciałby mówca wykazywać niejasności w sprawach wojskowych, oświadcza więc tylko, że ze względu na sytuację wewnętrzną głosować będzie przeciw prowizorjum.

Sylwester oświadcza, że ze względu na zmianę w kierownictwie ministerstwa wojny i ponieważ exposé min. spraw zagr. go zadowoliło, głosować będzie za prowizorjum.

Susterszic oświadcza, że głosować będzie przeciw budżetowi.

Kottulinsky, Schoeniora i Zedtwitz oświadczają, że głosować będą za budżetem.

Min. wojny Pittreich oświadcza, że uznaje potrzebę wyjaśnień w sprawach wojskowych i sądzi, że gdy więcej będzie czasu, powiedzie się po wymianie zdań wszelkie przeciwieństwa usunąć.

Prowizorjum budżetowe uchwalono.

Przewodniczący Baernreither oświadcza, że jutro odbędzie się plenarne posiedzenie delegacji, na którem prowizorjum budżetowe będzie przedstawione pod postacią wniosku nagłego.

Stan Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 18 grudnia. Stan Banku austro-węg. przedstawiał się dnia 15 b. m. następująco: — Banknoty w obiegu 1 639,068.000 (—7,147.000). Rezerwa kruszcowa 1.477 233.000 (+4,077.000). Portfel wekslowy 300,429.000 (—9,129.000) — Lombard papierów 39 573.000 (—141.000) Banknoty wolne od podatku 235,209.000 (+11232000).

Zderzenie pociągów.

Toruń 18 grudnia. „Ost-deutsche Ztg.“ donosi, że pociąg Nr III pośpieszny, w którym znajduje się wagon Warszawa-Berlin, zderzył się z rosyjskim pociągiem towarowym na stacji Włocławek, na drodze z Warszawy do Aleksandrowa.

Kilka osób miało utracić życie, wiele zaś ma być rannych.

Kolumbja i Panama.

Waszyngton 18 grudnia. Wydano rozkaz, aby amerykańska marynarka zajęła stanowisko w zatoce Darien i St. Miquel, aby przeszkodzić ewentualnemu wtargnięciu wojsk kolumbijskich do Panamy.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 18 go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina [illegible] Marki 117·27 Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99 05, Akcje austr. zakładu kredyt. 689 25 Akcje [illegible] 780·—, Akcje Anglobanku 282·50 Akcje Uniobanku 543 25 Akcje Länderbanku 443 50, Akcje kolei państ. 679 25 [illegible]bardy 90 —, Akcje fabryki broni 432 — Akcje tytoń 358 —, Akcje Alpiny 409 75 Losy tureckie 140·70 [illegible] 253·—.

Cukier (spok. 19 50 surytus bardzo silny) 43·20 nafta niezmieniona.

Berlin 18-go grudnia. — (Giełda wiecz.) — Austr[illegible] Akcje kredytowe 217·25 Towarzystwo dyskontowe 1 9 75.

Księgarnia katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
6, ulica św. Jana, Hotel Saski
poleca 2618

Nabożeństwo
DO DZIECIĄTKA JEZUS
zebrane przez **Ks. W. A.**
Cena egzempl. **50 halerzy.** Za nadesłaniem **przekazem z góry** 60 halerzy, wszystko **franco.**
Tamże wyszedł świeżo **prawdziwy klejnocik duchowy** p. t.:
Wola Boża a wola nasza
O. Karola Antoniewicza T. J.
Cena egzemplarza **10 halerzy,** tuzin **1 korona,** 100 sztuk 6 koron.

GOSPODYNI
panna z dobrego domu, obznajmiona z gospodarstwem wiejskiem, wyręczycielka pani domu, z chlubnem świadectwem, poszukuje od Nowego Roku zajęcia. Hirszberg Gorzków p. Wieliczka 3361 1 1

Tanio do sprzedania
Gramophon Monarch koncertowy lepszej marki wraz z 25 płytami. Oglądać można przy ul. Kolrjowej 7. 3360 1 1

ADOLF RYGLICKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek 7, Telefon L. 154,
poleca
na Święta

Wino lekkie stołowe	4 Ltr.	1·90 złr.
„ Hegyalskie	„	2·60 „
„ Szamorodner	„	3·10 „
„ Tokajskie	„	4·00 „
„ „		5·00 „
„ Czerwone węg.	„	2·00 „
„ „ „	„	2·40 „
„ „ „	„	3·00 „

i wódki w różnych gatunkach.
Towary korzenne najlepszej jakości jak również i cukier krajowy. — Zamówienia uskutecznia się 3350 jak najspieszniej. 1 5

Praktykant
znajdzie zaraz umieszczenie w handlu kolonialnym **W. Leśniowskiego** w Krakowie. 3359 1 3

Poszukuje 1000 złr. kapitału
do spółki bardzo dobrego interesu, zażyłe się majęcego. Listy „A. Z. 16“ poste rest. Kraków do 1 stycznia 1904. 3357 1 3

Damskie sukienne buciki sznurowane
ze skórzanemi obkładami, z futrzaną **podszewką**, porządnie wykonane, dostarcza za pobraniem poczt. za tuzin **złr.** 29, pojedyncza para złr. 2·60. — **Męskie** sukienne sznurowane trzewiki za tuzin złr. 35, pojedyncza para **złr.** 3·50. **J. Kornfeld,** Raudnitz nad Elbą. 3257 4 0

KOCE
Bośniackie
czysto wełniane miękkie, puszyste, ciepłe i bardzo trwałe od najtańszych cen
poleca firma 2847 8 0
Dr. Nieć i S-ka
Kraków, Rynek L. 25
(Magazyn towarów wschodnich).

Franciszek Konečny
dawniej Antoni Schulz
poleca **na Święta** swe dobre i naturalne
Wina Oedenburskie
białe po 1·—, 1·30, 1·50 i 2 K. butelka, czerwone po 1·10, 1·30 i 2 K. butelka. 3325 3 5

CUKIERNIA LEONARDA MALIKA

w Krakowie, Grodzka 47, Filia: Szpitalna 40, vis a vis Teatru,
poleca swe wyroby na Święta i przyjmuje zamówienia na strucle, torty i t. p. — Wielki wybór cukrów na drzewko. 3339 2 4

Grota
TWARDOWSKIEGO
zostałą otwartą. 3363 1 3
Kraków, Bracka l.

Wyjątkowa sposobność nabycia
HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ
*w 6 tomach — **Dra Piotra Chmielowskiego.***

Znakomity ten podręcznik literatury, poleeony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony **portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma** i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło **pierwszorzędnej wartości.** To też nie powinno go braknąć **w żadnym polskim domu.**
Historya literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 złr., w oprawie 17 złr.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie **znacznie zniżyliśmy cenę,** a mianowicie: Za dzieło bez oprawy **6 złr. 50 ct.,** w oprawie **7 złr. 50 ct.** — Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy, zechce pospieszyć z zamówieniem do: **Wydawnictwa „Wedrowca“ Lwów, plac Maryacki L. 4.** 2817 8 0

Wyroby krajowe!
Likiery, Rosolisy, Rumy, prawdziwą starą Żytniówkę, Tarniak, Jarzębiak, Ratafia etc. w oryginalnych flaszkach i na miary poleca
Rafinerya spirytusu i c. k. uprz. krajowa fabryka rosolisów, likierów, rumów etc.
Ekscel. Romana hr. Potockiego w Łańcucie.
Zastępcy: K. Krupiński Kraków, J. A. Kossowski Lwów, J. Kadernóżka Przemyśl.
Wódki Łańcuckie.

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 898

Korzystny interes.
Handel towarów mięszanych kompletnie urządzony i zaopatrzony, połączony z pokojem do śniadań i restauracją w Kolbuszowej, jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Kapitał potrzebny zaledwie 2.000 koron. Bliższych wyjaśnień udziela: WP. Łukaszewicz notaryusz w Kolbuszowej. 3323 3 3

KSIĘGARNIA
skład i wypożyczalnia nut muzycznych
oraz główna expedycya pism peryodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
przyjmuje 3196 3 5
Prenumeratę
na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.
Katalog czasopism rozsyła się na żądanie gratis i franco.
Na Gwiazdkę: poleca wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

Na Gwiazdkę i na N. Rok
poleca
WŁ. LIMANOWSKI, Zegarmistrz
Kraków, Suklennice L. 18
Zegarki Prawdziwe Roskopf Patent „Omegi“ Longines itd. złote, srebrne, stalowe, niklowe Zegarki niklowe od 3·50 i wyżej. Budziki amerykańskie od 2 złr. z gwarancją. Przyjmuje wszelkie naprawy. 3348 1 10

SKLEP DO SPRZEDANIA
3324 GUZIKOWSKI, Grzegorzki. 1 4

Wdowa po nauczycielu
pozostająca w nędzy z trojgiem małoletnich dzieci, błaga i tośćiwą Publiczność o jakiekolwiek, choćby najskromniejsze datki na ręce Administracyi „Głosu Narodu“. 3353 1 5

BIURO Rozalii Krassuskiej
Kraków, ul. Jagiellońska L. 6 I p.
umieszcza rządców, ekonomów, pisarzy prowientowych, karbowych, maszynistów, kowali, ogrodników, parobków, dziewki robotników fabrycznych i do robót polnych, oraz gospodynie, panny służące pokojowe, lokai, kucharzy kucharki itp. i poleca się nadal względom PT. służbodawców. 3352 1 3

NA GWIAZDKĘ
poleca bardzo piękne, ręcznie malowane, w złotych ramach **obrazy od 2·50.**
Obrazy olejne i rodzajowe
po cenach bardzo nizkich.
Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866
E. LEICHTA w Krakowie
ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej.
2623 56 0

Pokój kawalerski
w śródmieściu, frontowy, umeblowany, na II-em piętrze, z osobnym wchodem do wynajęcia. Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“. 3340 2 3

A. GRALEWSKI i Sp.
Kraków — Grodzka L. 44 — Telefon 509
poleca 3167 7 12
na Święta
WINA WĘGIERSKIE
i inne zagraniczne.

FORTEPIAN
krótki, czarny, **do sprzedania** ul. Floryańska L. 32 II piętro, 2 drzwi na lewo. 3275 4 6

Z wolnej ręki do sprzedania
Realność
w Kalwaryi Zebrzydowskiej w uroczej górskiej okolicy, w korzystnem położeniu, składająca się z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarczych, około 20 mórg pszennej ziemi w tem 5 morgów oparkanionego ogrodu, obwiedzionego sztachetami i obsadzonego szlachetnemi drzewami owocowemi, 4 stawy zarybione, 1 mórg zdatnego do cięcia lasu. Realność ta nadaje się również na założenie zakładu klimatycznego a oszacowaną została na 40000 koron. Składa się z 5 wykazów hipotecznych, które pojedynczo można nabyć. — Na hipotece może pozostać do 20000 kor., reszta ugodzonej ceny nie wymagana na raz. 2 stacye kolejowe, poczta, telegraf, sąd w miejscu. Wodociągi, oświetlenie elektryczne i telegraf w projekcie. Zgłoszenia przyjmuje Helena Kossowska w Kalwaryi. 3327

Ulica Wolska L. 28
naprzeciw „Sokoła“ **4 pokoje**, przedpokój, weranda i kuchnia, na parterze. Wiadomość u stróża. 3268 5 0

MĄKA
c. i k. uprzyw. młynów
Maurycego Barucha
w Podgórzu

10	kilo	=	złr.	**1·50**	ct.
5	„	=	„	**—·75**	„

poleca 3305 5 30
Chrześcijański gł. skład mąki itp.
J. Grzesiak
ul. Sienna L. 11, Kraków.

CHŁOPCA
z II-ą klasą gimn. lub realną przyjmie na praktykę handel tow. mieszanych Romana Dębickiego w Mielcu: 2328 2 3

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą: 2612
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gleichenbergskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, **żelazistą, kwaśną** oraz wody **lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.